

Redaktor odpowiedzialny  
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.  
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
świętych.

Przykładowe pojedyncze sprzedają się w okapi: po 2 gr.

Cena ogłoszeń (inzeracji):  
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę ad wiersza  
drobnego 3 gr. (incl. tłum.).

Listy  
do redakcji, administracji ekspedycji winny być  
frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu 2 tal. 45 gr., w monarohii pruskiej  
3 tal. 15 gr. 3 fen., w Austrii 5 guldenów, w Niem-  
czech 3 tal. 15 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 6 s.  
w Szwajcaryi 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 25 gr., w Wł-  
oszech 23 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Bel-  
gii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 6 dol.  
**Przedpłata i ogłoszenia**  
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w mo-  
narchii pruskiej oraz w państwach do swiasku pocsto-  
wo niemiecko-austriacki, należących do urzędu pocztowego.  
W innych krajach są tylko nasze agencje, z których  
pośrednictwem (rob. ni.) można także przesyłać ogło-  
szenia do ekspedycji Dnia. Poznańskiego.  
**Rękopisma**  
nadsyłane redakcyi nie wracają się i będą  
niszczone.

## AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Prsedoeki, Schuhrbrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: T. Koołanski, plac Maryacki L. 351. — W Szwajcaryi: Haasensteln & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłate): Librairie de  
Lombard, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Fleński, 14 Rue Commines. — W Brukseli: Bubols, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bendor, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. Agem-  
tury doprzyjmowania ogłoszeń: Na całej Francyi w Paryżu: pp. Havas, Laflite, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 9. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurtu a. M. i Wiedniu: Haasensteln i Vogler. — W Lipsku: Engelmann Fort

### POZNAŃ, 8 lutego.

Wczorajsze posiedzenie izby poselskiej sejmu pruskiego, w którym przyszła naradzić pod obrady petycyja dr. Metziga z Leszna o utworzenie uniwersytetu w mieście naszym, dowiodło ponownie, jak głęboką niechęcią, nie użyjem innego wyrażenia, do wszystkiego co polskie, chnie większość Prusaków, choć z drugiej strony przekonało nas, że istnieją jeszcze i Niemcy, którym szlachetność duszy niepozwała powodować się stronniczymi względami, gdzie chodzi o wymierzenie sprawiedliwości. To też zarówno polakożerca mowa dr. Hayma, jak i go-  
szenie przemówienie szanownego posła olsztyńskiego ks. Michaelisa za wnioskiem komisji, fród nie całkiem parlamentarnych objawów szyderstwa i prawicy, pozostała dla nas charakterystycznymi znamionami usposobienia reprezentantów pruskiego narodu dla żywiołu polskiego. Jakkolwiek zaś w korespondencyi berlińskiej i w referacie pod właściwą rubryką znajdują czytelnicy obszernie streszczenie ciekawego posiedzenia wczorajszego, przedzić skoro nas dojdą zapiski stenograficzne, nieomieszkanym raz jeszcze podać im w dosłownym przekładzie przebiegu rozpraw nad znanym wnioskiem komisji, który przy głosowaniu przyjęty został w izbie, choć szczerpła tylko większość.

Z Wiednia dochodzi nas tylko potwierdzenie wiadomości, że cesarz przyjął dymisy hr. Belcredi, a powierzył sprawowanie urzędu ministra stanu i policyi baronowi Beustowi, jednocześnie zamianował go prezesem gabinetu. O kierunku przecież, w jakim nowe ministerstwo pójdzie zamyśla, dotąd nic się nie przedarło do publiczności, zdaje się tylko, że przesilenie nie całkiem na korzyść centralistów wypadnie. Rezultat wyborów w Czechach, święty dla stronniactwa narodowego, które obecnie na 242 głosy w sejmie 164ma rozrządza, postawa prasy czeskiej, oraz wskazówki, jakie namiestnicy Czech i Galicyi nieomieszkaną zapewne otwarcie podać cesarzowi o usposobieniu i życzeniach ludności w krajach ich pieczy powierzonych, niemało się przyczynią do tego.

Wypadki na Wschodzie znów groźniejszą przybierają postać. Telegram ateński świadczy, jak daleko sięgają zamiary Greków i że rząd króla Jerzego otwarcie im sprzyja. Jednocześnie wzmaga się wzburzenie umysłów w Serbii, oraz w Tessalii i Epirze.

Znaczenie reformi, zapowiedzianych Francyi na dniu 19 z. m. przez cesarza Napoleona, wysławia list korespondenta naszego paryskiego. Dziś publiczność francuska tak jest zajęta nowym zwrotem rządu w polityce wewnętrznej, iż to się dzieje po za granicami Francyi z widoczną chwilowo przyjmując obojętnością.

Podobnie gorące oddanie się sprawom wewnętrznym zrywałyby obecnie widzieć i w naszym Królestwie, dla którego zbliża się dzień 12 lutego, mający udowodnić, że ta ziemia ojców naszych nie jest i nie chce być niemiecką. Z korespondencyi zamieszczonych poniżej przekonywają się czytelnicy, jak gorliwie agitują przeciwnicy nasi, popierani przez władzę, i do jakich uciekają się środków, by lud nasz wieściaczy obalamucić. Mamy pod ręką odeszłą „do kochanych polskich ziomeków“ bez podpisu, ale której autorów nie trudno odgadnąć, usiłującą nakłonić kmiotków polskich do głosowania za kandydatami niemieckimi. Odezwę tę zamieścimy jutro w piśmie naszym. Wątpimy, aby odniosła pożądaną skuteczną; za owęcej skóry zbyt bowiem wyraźnie widać wygładzają pazury. Ale fakt rozlicznych odeszłych i podróży agitatorów niemieckich po prowincyi, powinien nas do tem sumienniejszym pobudzić zabiegów, by ospalność nasza i niedopełnienie obowiązku nie przyprawiło nas o dotkliwe straty. To też raz jeszcze wzywamy wszystkich ziomeków przebywających zagranicą a uprawnionych do głosowania, by na dzień 12 lutego powrócili do kraju, abyśmy żadnego nie stracili głosu.

### Wiadomości urzędowe.

W Stęszewie otworzono z dniem 5 lutego r. b. stacyę telegraficzną z ograniczoną służbą dzienną.

### KRONIKA PARYSKA.

Trybuna powrócona izbie prawodawczej. — Galileusz i Voltaire. O salonach i upadku życia towarzyskiego we Francyi. — Relacja o Sybirze p. Andreoli. — Rysunek Grotgera, przedstawiający konwój więźniów na Sybir pędzonych.

Z. Jedną z reform, wprowadzonych już w życie w skutek dekretu cesarskiego z 19 stycznia, jest przywrócenie izbie prawodawczej trybunału. Historyczna trybuna owa, ozdobiona dwoma płaskorzeźbami, przedstawiającymi historię i sławę, a czekająca od roku 1852 leżącemu losu pod strychem pałacu, wraca znów triumfalnie do sali posiedzeń.

Zniesienie mównicy i dotychczasowy zwyczaj przemawiania z ławek, miał nadać spokojniejszy kierunek obradom, zmuszał deputowanych do trzymania się ściślejsz przedmiotów dyskusyi i hamował nieraz oratorskie ich zapędy. Ale nie tylko dla wolności słowa, lecz i dla prostej wygody przemawiających, ten zwyczaj, wprowadzony za cesarstwa, okazał się niekorzystnym. Jeżeli bowiem deputowany miał głos słaby, to odzywając się z ławki, nie był od całej izby słyszany; niekiedy znowu mówca obrócony plecami do tych, co go interpelowali, zmuszony był przenosić się i zmieniać ławkę, podczas gdy ministrowie i komisarze rządowi górowali ponad izbą już przez samą wyższość i dogodność miejsc zajmowanych przez siebie.

Wniesienie trybuna do ciała prawodawczego jest dla niektórych symbolem powracającej wolności słowa. Mównica, otoczona tylu wspomnieniami, ośmieli, jak utrzymują, nieomieszkanym dotąd mówców. Nie jeden, wszedłszy na te historyczne stopnie i dotknawszy się marmuru, na którym opierały się dłonie takich ludzi, jak Benjamin Constant, Foy, Lamarque, podnieś się może do

### Korespondencye Dziennika Pozn.

#### Lwów, 5 lutego.

(7). Telegrafem doniosłem wam już o rezultacie wyborów we Lwowie i po części w innych miastach Galicyi, dokonanych wczoraj i dzisiaj. U nas we Lwowie skończyło się głosowanie dziś o 2 w południe, a jego rezultat jest następujący:

- Franciszek Smolka otrzymał głosów 2122
- hr. Gołuchowski „ 2108
- Floryan Ziemiałkowski „ 2098
- A Marek Dubs (zyd), „ 2066

Kart legitymacyjnych wydano 5076 a jednak tylko 2137 wyborców głosowało, między tymi 1165 rządowych urzędników, tak że ledwie 1035 niezawisłych wyborców głosy swe oddało. Powód, że tak mały był udział w wyborach jest dwójaki. Raz głosowało tak mało dla tego, że nie było żadnej opozycyi antinarodowej, że wszyscy wiedzieli, iż kandydaty komitetu narodowego utrzymają się, że kandydat stronniactwa opozycyjnego hr. Borkowski upadnie (istotnie otrzymał p. Borkowski tylko 61 głosów), wielu więc bardzo wyborców nie brało w wyborach wcale udziału. Drugim powodem, że tylu wyborców głosów nie oddało, jest panująca u nas nędza. Według ustawy tylko ten wyborca głosować może, który wszystkie bieżące opłacił podatki. Rząd ze względu na panującą biedę żądał tylko, by dawniejsze podatki (do końca roku 1865) były zapłacone, i pokazało się, że takich wyborców, którzy zalegają z podatkami przynajmniej od roku, jest 2341 i ci, nie mogąc zaległości zapłacić, do głosowania przypuszczony być nie mogli. Okoliczność ta najlepiej dowodzi, w jak opłakanym pod względem materialnym jesteśmy położeniu. Prócz Borkowskiego, który miał 61 głosów, otrzymał Will 27, ks. Sapieha Leon 12, Rodakowski 6 głosów. Reszta głosów była rozstrzelona.

W innych wszystkich miastach wypadły także wybory bardzo dobrze i wszędzie po myśli komitetu centralnego. W Stanisławowie nieistniał komitet żadnego kandydata, skoro postawiony przez niego ks. Barewicz z powodu opozycyi żydów śląskich zrezygnował z kandydatury. W Samborze pozostawił komitet także wyborcom wolny wybór między p. Popielem a Szemelowskim. Z resztą wybrano wszędzie kandydatów przez komitet postawionych. Obrany więc zostali w Krakowie: Dr. Mayer prezes Towarzystwa naukowego, adwokat Zybliekiwicz (ritus graeci) i adwokat Samuelsohn (zyd), w Przemysłu ks. pr. fesor Polański, ritus graeci. W Stanisławowie dr. Ignacy Kamiński, (zyd) głosowali na adwokata tutejszego Frenkla, za którym komitet centralny otylesię oświadczył, że zawiadomił wyborców stanisławowskich, iż w razie, jeżeliby z powodu opozycyi żydów wybór Kamińskiego lub Skwarczyńskiego był niemożliwy, woli p. Frenkla niż drugiego kandydata, żydowskiego rabina tutejszego p. Loewensteina. W Tarnopolu po zajęciu także walce z żydami, którzy chcieli mieć posłem swym Rodakowskiego, wybrany został posłem p. Zygmunt Sawczyński, (rit. grec.), w Brodach adwokat tutejszy p. Hoenigsmann (zyd), w Jarosławiu wybrano jednogłośnie posłem ks. Jerzego Czartoryskiego, w Drohobyczu burmistrza Zycha, w Białej p. Seidlera (Niemca), w Nowym Sączu p. Kosińskiego starostę (nie wiem z pewnością czy komitet stawił kandydaturę tego pana. Wątpię). W Rzeszowie wybrano wśród okrzyków: niech żyje! dawniejszego posła tego miasta p. Zbyszewskiego, adwokata tutejszego, w Samborze z burmistrza Popieła (ritus greci), w Stryku adwokata tutejszego, powszechnie szanowanego p. Kabata, w Koloymyi powtórnie adwokata tutejszego p. Landesbergiera (zyda). Izby handlowe lwowska i brocka tych samych sobie obrali reprezentantów pp. Brenera i Hausnera, w Krakowie wybrała tutejsza Izba handlowa p. Helza swym posłem.

Postawia więc jeszcze do przeprowadzenia jutro wybory szlacheckie, czyli tak zwanych większych posiadłości, które dają 44 posłów. Ze te wybory wypadną w myśli narodowej, nie ulega wątpliwości, tak że w nowym naszym sejmie nierównie słabszą będzie frakcyja antinarodowa tak zwana ruska, bo ledwie 38 głosów liczyć będzie wraz z głosami arcybiskupa Litwinowicza i biskupa ruskiego z Przemysła. Większość sejmowa będzie więc teraz liczyć stokilkanaście głosów.

tęj wymowy i siły słowa, jakie od dawna już w zgromadzeniach francuskich słyszaniemi nie były. Mówią także o przywróceniu trybunału dla dziennikarzy i o liczniejszym przypuszczaniu na obrady publiczności

Jeżeli mównica, stojąca już w izbie deputowanych, napełnia radością liberalne dzienniki to znówu zakaz grania na teatrze francuskim „Galileusza“, nowej sztuki Ponsarda, jest przedmiotem ciągłych szemrań i gwałtownych burzań przeciw cenzurze. Ponsard dotknął niebezpieczną słabością, i od paru miesięcy nie opuszczając łóżka, ukończył nareszcie piątą akt swego od dawna zapowiedzianego dramatu, w który inkwizycyja s. wprowadza. Członkowie tej inkwizycyi, jak się domyśleć łatwo, w niezbyt korzystnym przedstawieniu są światłu. Dzienniki katolickie ze zgrozą powstały przeciw wprowadzeniu na scenę religijnego trybunału. Monde od kilku dni stara się dowiedzieć, że Galileusz, odwołując publicznie swoje twierdzenia, okazał słabość charakteru, że był człowiekiem wątpliwej nauki i żadną miarą za bohatera dramatu służyć nie może. Inne dzienniki występują w obronie twórcy dzisiejszego systemu astronomii i wygrzebują cały proces z dowodami i historycznymi dokumentami. Walka się toczy i codziennie rozognia a cenzura wacha się dać sztuce Ponsarda ostateczne przyzwolenie. Mówią, że matka autora miała posłuchanie u samego cesarza, że otrzymała potymnia odpowiedź, i że Galileusz wkrótce ukaże się na scenie.

Tymczasem p. Havin, redaktor Siècle'a, szukający zawsze jakby psotą lub nieprzyjemność można katolickiemu stronniactwu wyrządzić, wystąpił z projektem pomnika dla Voltaire'a, mającego stanąć na jednym z główniejszych placów publicznych i w szumnej odezwie wyzwa do składki, tylko 50 centymów wynoszącej, aby lud cały mógł w niej wziąć udział. Galileusz i Voltaire robią tu od kilku dni wiele hałasu, więc podobno jak warto, bo sztuka Ponsarda jest dość miernym i słabym

### Berlin, 7 lutego.

\* Odłożona z wtorkowego posiedzenia rozprawa nad znaną petycją dr. Metziga z Leszna o założenie uniwersytetu polskiego w Poznaniu nastąpiła nareszcie w dniu dzisiejszym. Z kwestyi specjalnej administracyjno-naukowej wywiązała się nader gorąca dyskusya polityczno-narodowa, wywołana przez mowę profesora teologii protestanckiej dr. Haym z Halli, popierającego wniosek o przejście do porządku dziennego znanego z nieprzychylności dla wszystkiego co traci polszczyznę, deputowanego Vinckego. W imieniu komisji zdawał sprawę szanowny nasz poseł dr. Libelt. W wykładzie swym sprawodawca wlotnie starał się unikać wszelkich drażliwych aluzji politycznych, mówił zupełnie przedmiotowo i spokojnie, dowodząc, że zarzuty rządu co do niedostatecznej ilości abiturjentów w W. Ks. Poznańskim i profesorów, mogących wykładać nauki w języku polskim, oraz co do braku funduszy potrzebnych na założenie uniwersytetu, są nieuzasadnionymi. Przeciwko wnioskowi komisji sejmowej, wyrażającej, jak wiadomo, w najskromniejszych słowach oczekiwanie, iż król rząd weźmie pod rozważenie potrzebę zadośćuczynienia s'usznym domaganiom się ludności W. Ks. Poznańskiego o założenie uniwersytetu w tejże prowincyi, — przeciwko temu łagodnemu wnioskowi wystąpił z niezmierną gwałtownością i z całą pieniącą się zjadliwością znanego nam rodzaju germanizatorów dr. Haym. Mowę swą oparł na zwykłym twierdzeniu nieprzyjaciół naszych w izbie i po za izbą, że petycyja dra Metziga maskuje tylko istotne ukryte zamiary Polaków, że komisya — której sam był członkiem — dała się wywieść w pole i nie chce widzieć, jak pod pozorem zwykłego uniwersytetu z uwzględnieniem kilku polskich katedr, kryje się żądanie czysy to polskiej wszechnicy, że rząd nie może zezwolić na krzewienie ducha polskiego, przeciwnie zmuszać powinien Polaków do przyjęcia niemieckiej nauki, aby jak najprędzej skończyć z żywiołem, któremu dr. Haym odmówił oświaty i literatury, utrzymując, że jeżeliby chodziło o urządzenie katedr obcych języków, znalazłby wiele innych, którym dałby pierwszeństwo nad polskim. Z tych to powodów popiera on wniosek Vinckego o proste przejście do porządku dziennego. Po skończeniu tej filipii i protestancko-germańskiej wstąpił na mównicę także profesor, także duchowny, ale katolicki, dr. Michelis z liceum Hosianum w Braniewie (Brunsbegu) w Warmii. Z całym zapalem gorącej i szlachetnej duszy, z głębokim oburzeniem nad niesprawiedliwością zarzutów, wnioskowi komisji przez dra Hayma czynionych, z całą wymową dotkniętego do żywego obrońcy prawdy i słusności spuszczając on grom po gromie na poprzedniego mówcę i licznych po prawej stronie izby szyderców śmiejących się jego stronników. Podział Polski nazwał największą zbrodnią historyczną, która, jeżeli nie ciąży na obecnym rządzie, to z pewnością się i teraz powtórzyła, gdyby rząd pruski miał podawać rękę barbarzyńcom moskiewskim do wytopienia narodu polskiego przez odwołanie mu potrzebnych środków do utrzymania i kształcenia ducha narodowego, do których należy uniwersytet w Poznaniu. Wskazał na okrutny, dziki system moskiewski, praktykowany przeciwko narodowości i religii w najbliższym sąsiedztwie granicy pruskiej, na niebezpieczeństwo, grożące Prusom z tamtej strony powyszczeniu szlachetnego, oświeconego żywiołu polskiego i wezwał izbę do upamiętania się w podbojach obcych narodowości, dodając, że ta droga nigdy do chwały nie prowadzi. Skarcił ostremi słowy zarozumiałego dra Hayma i jego przyjaciół politycznych i przypomniał mu bardzo trafnie przyszłość: pycha poprzeda za upadek (Hochmuth komit vor dem Falle). Nie przypomniał sobie dr. Michelisa tak wymownego, tak przekonującego, tak godnie przedstawiającego stanowisko i misyę księdza katolickiego, jak dzisiaj. Porównanie wystąpienia dwóch teologów dwóch wyznań na dzisiejszym posiedzeniu w oczach bezstronnych niewątpliwie na korzyść dra Michelisa wypadnie. Prawica, przywykła do śmieczek i niezapelnie parlamentarnych wykrzykników i przerywań podczas mów dra Michelisa, umilkła w końcu jego dzisiejszego przemówienia, a głośno brawo z ław polskich i niektórych z ławicy towarzyszyło schodzącemu z mównicy mówcy. Temu to wrażeniu może przypisać należy, że izba nie przyjęła wniosku o zamknięcie dyskusyi, lecz zezwoliła na zabranie głosu przez posła Kan-

### Paryż, 5 lutego.

△ Z dniem wczorajszym upłynął ostatni termin, przeznaczony dla przyjęcia zażeń z powodu opuszczenia w listach wyborczych na rok bieżący. Więcej, niż kiedykolwiek, dzienniki zaczęły obecnie wyborców do korzystania ze sposobności zapewnienia sobie prawa do głosu. W zachęcaniu tem leżało nieraz na dnie przewidywanie mogących nastąpić w roku bieżącym nowych wyborów do ciała prawodawczego. Dostępnie bowiem roznoszone pogłoski, znajdujące nawet odgłos w dziennikach półrzędowych, przedstawiały usposobienie większości obecnych członków ciała prawodawczego jako nader niepomyślne świeżo ogłoszonym reformom; wnioskowano ztąd o możebności rozwiązania przez rząd tego ciała. Z pewnością twierdzić można, że obawy te, jak i wiele innych, wcale nie są uzasadnione i opinia publiczna, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, jakie sprawiła na niej niespodziewana inicjatywa cesarska, coraz spokojniej, dodać możemy, z coraz większym zadowoleniem, oczekuje chwili, kiedy zapowiedziane reformy w ostatecznym opracowaniu przedłożone wreszcie zostaną zgromadzeniu prawodawczemu. Przypadałoby, iż niespodziewane wystąpienie cesarza nie przyczyniło się wcale do zwiększenia zadowolenia, z jakim zapowiedziane zażalenie reform przyjęto. Opinię publiczną zwrócona w inną stronę, spoglądająca z obawą na widoczne zmniejszenie wpływu Francyi naewnątrz, bardziej zdużeniem niż zadowoleniem powitała zapowiedziane przez cesarza reformy wewnętrzne. To też nasamprzód, z bardzo małym wyjątkiem, dopatrywano się w nich samych czarnych stron tylko. Szukano we wszystkich dowodów, że rząd usunął jedną ręką to, co zdaje się drugą podawać, przykro uderzały wyrazy „uwieńczenie gmachu“, zastósowane do tego, co nie wiadano, czy za postęp należy pocytać. Usunęli się p. Fould'a, znanego przeciwnika pożyczek, rozdziło obawę, że rząd niebawem pożyczkę ogłosi. W nadanem senatowi

utworem, a Voltaire ma już przepyszną statucę Houdona w teatrze francuskim, gdzie podobno najstosowniejsze dla niego miejsce.

Zauważano, że tegoroczny karnawał mało jest ożywiony i nie odznacza się wesołością. Wydają się oficjalne bale i istnieją jak zwykle publiczne zabawy, ale w życiu salonowem i towarzyskiem panuje martwość, przynus i jakoby uczucie niepokoju, przewidując bliskie katastrofy i zmiany.

Zresztą tego, co się nazywało salo n e m w dawnym znaczeniu słowa, nie łatwo dziś znaleźć w Paryżu, jak utrzymują ludzie, ubiegłe pamiętający czasy. Można jeszcze widzieć świetne i tłumnie uczęszczane wieczory i bale zgromadzające ludzi do apartamentów, umeblowanych ze zbytkiem, gdzie panie, ukazując obnażone ramiona, zamiatają posadzki nogami swych sukien, ale nie istnieją już owe uprzywielejonane salony i dobowe zebrania, gdzie wykintność, towarzyska ogląda i dowcip dawały ton i modę całemu nieledwie światu, gdzie kobiety zajmujące się to polityką, to literaturą, gromadziły na około siebie wszelkiego rodzaju znamienitości i sławy.

P. Philarete Chasles, na prelekyi swęj mianęj tego tygodnia, uskarżał się i ubolewał nad zniknięciem owych salonów i nad upadkiem życia towarzyskiego we Francyi.

Profesor wielbłący i pamiętający jeszcze wdzięki królowej salonu, pani Recamier, przypisyuje takowe zmiany wpływowi angielskich obyczajów. Nie sądzę, aby obyczaie angielskie cokolwiek były tu winne, nie myślę także, aby owe salony, żalowane przez p. Philarete Chasles wywierały wpływ tak bardzo zła bienny i pozyteczny. W społeczeństwie, w którym życie salonowe przemaga, rodzina, ta rzecz ważniejsza, niż wszystkie salony, cierpieć naturalnie musi. W Anglii, na którą p. Philarete Chasles powstaje, atmosfera salonów najczęściej fałszywa i dener-

taka. Podobnie jak profesor Michelis ze stanowiska niemieckiego gromił mowę dra Hayma, podobnie przeciwko niej powstał ze stanowiska polskiego szanowny poseł gnieźnieński. Odwołując się na niezaprzeczony fakt istnienia narodowości polskiej w W. Ks. Poznańskim, której uprawnienia nawet najwyższy urzędnik prowincyi z rozkazu króla w ostatniej mowie nie zaprzecza, przywołując na dowód potrzeby uniwersytetu różne podania sejmów prowincjonalnych, władz miejskich poznańskich, wniosków poselskich i t. d., zapytał bardzo słusznie dra Hayma, jakim prawem chce sądzić o literaturze, o oświacie polskiej, kiedy jej zupełnie nie zna. Zwrócił uwagę na nader skromne żądanie w wniosku złożone, na brak prowokacyi ze strony Polaków: mimo to i tych drobniejszych życzęć nam odmawiać. Chcemy pracować w rolnictwie — zawałał poseł Kantak — zaraz nam przeszkadzacie, piętnując nasze stowarzyszenia nazwą spisków i agitacyi politycznej! Chcemy się oddać naukom, i w tem natychmiast dopatryliście się zbrodniczych zamiarów! Cóż nam więc pozostaje?

Po zamknięciu dyskusyi i kilku uwagach osobistych ze strony dra Hayma i dra Michelisa zabrał jeszcze głos sprawodawca dr. Libelt, aby wytknął dr. Haymowi, że będąc jako członek komisji obecnym jej obradom, powinien był wiedzieć, iż w petycyi dra Metziga niema niczego ukrytego, że zatem całe jego dzisiejsze wystąpienie było tendencyjne.

Izba przyjęła wniosek komisji małą większością. Za nim głosowała oprócz Polaków cała lewica z wyjątkiem Twestens, Roepelca, Sauckena, Michaelisa (z National Ztg) i Henniga, dalej cała frakcyja katolicka i z prawicy hr. Praszka z Szląska, dr. Połomski i bar. Richthofen. Na tem zakończono posiedzenie.

Kadencya skończy się jutro lub pojutrze. Założać należy, że nie przyjdzie już pod obrady izby petycyja stanów powiatowych z Gumbina, dotycząca nieprawego ściągania liwerunków w czasie wojny ostatniej, na mocy mylnej interpretacyi § 2 prawa z 11 maja 1851 r. W imieniu komisji sejmowej dla spraw gminnych wypracował gruntowne sprawozdanie jej referent poseł hr. Józef Potulicki i miał go bronić na jednym z najbliższych posiedzeń plenarnych. Szkoda, że sprawa, tak mocno i nasze powiaty obchodząca i przez jednego z naszych posłów podjęta, prekludowana została dla końca kadencyi.

W zachęcaniu tem leżało nieraz na dnie przewidywanie mogących nastąpić w roku bieżącym nowych wyborów do ciała prawodawczego. Dostępnie bowiem roznoszone pogłoski, znajdujące nawet odgłos w dziennikach półrzędowych, przedstawiały usposobienie większości obecnych członków ciała prawodawczego jako nader niepomyślne świeżo ogłoszonym reformom; wnioskowano ztąd o możebności rozwiązania przez rząd tego ciała. Z pewnością twierdzić można, że obawy te, jak i wiele innych, wcale nie są uzasadnione i opinia publiczna, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, jakie sprawiła na niej niespodziewana inicjatywa cesarska, coraz spokojniej, dodać możemy, z coraz większym zadowoleniem, oczekuje chwili, kiedy zapowiedziane reformy w ostatecznym opracowaniu przedłożone wreszcie zostaną zgromadzeniu prawodawczemu. Przypadałoby, iż niespodziewane wystąpienie cesarza nie przyczyniło się wcale do zwiększenia zadowolenia, z jakim zapowiedziane zażalenie reform przyjęto. Opinię publiczną zwrócona w inną stronę, spoglądająca z obawą na widoczne zmniejszenie wpływu Francyi naewnątrz, bardziej zdużeniem niż zadowoleniem powitała zapowiedziane przez cesarza reformy wewnętrzne.

To też nasamprzód, z bardzo małym wyjątkiem, dopatrywano się w nich samych czarnych stron tylko. Szukano we wszystkich dowodów, że rząd usunął jedną ręką to, co zdaje się drugą podawać, przykro uderzały wyrazy „uwieńczenie gmachu“, zastósowane do tego, co nie wiadano, czy za postęp należy pocytać. Usunęli się p. Fould'a, znanego przeciwnika pożyczek, rozdziło obawę, że rząd niebawem pożyczkę ogłosi. W nadanem senatowi

wująca, zastąpiona jest przez rodzinne życie w domowym zamkniętym kole. Każda Angielka, do jakiegokolwiek klasy towarzyskiej należąca, za najpierwszy obowiązek poczytuje sama wykarcić i wychować swe dzieci, co dla kobiety światowej, utrzymującej polityczny lub literacki salon, nie byłoby rzeczą możliwą.

Sławne owe w wieku zeszłym salony francuskie wyrobiły wprawdzie kilku wykintnych literatów, puściły w obieg wiele dowcipnych słów i frazesów, dostarczyły nawet członków dla akademii francuskiej, lecz nie wyszedł z nich nigdy żaden pierwszorzędny pisarz, nie mogły też one wydać ani wyrobić ludzi poważniejszego zakroju i charakteru; to też istotnie nie wiem, na czemby dzisiejsze społeczeństwo zyskało, gdyby taka pani Geoffrin lub Recamier, otoczona orszakami swych wielbieli, znowu wzięła do ręki berło mody i dobrego tonu.

Pan Andreoli Francuz, który brał udział w ostatnim naszym powstaniu i wzięty do niewoli lat parę na Sybirze przepędził, powrócony w skutek reklamacyi swej rodziny do Francyi, wystosował w tych dniach dość ciekawy list do jednego z dzienników tutejszych.

„Nord“, mówi w swym liście p. Andreoli, „z całą bezczelnością zapewnia, że więźniowie polityczni w Rosyi z ludzkością są traktowani, że odbywają podróże koleją żelazną do Niznego Nowgorodu a później jadą statkiem parowym aż do Permu; otóż ja mogę Nordowi zaręczyć, że podróże na Sybir robiłem piechotą, że byłem gmany razem ze złodziejami i zbrodniarzami i że kolega mój Francuz p. Dié szedł 500 wiorst okuty w łańcuchy“.

Pan Andreoli stara się zwrócić uwagę opinii na los kilkunastu spółrodaków swych, pozostających dotąd na Sybirze, a których nazwiska i miejsce pobytu wymienia. Wszyscy oni cierpią najdotkliwszą nędzę. Żaden z nich przez całe lat dwa nie otrzymał z Francyi ani listu, ani pieniędzy, a rząd rosyjski wsparcia im nie udziela.

i ciała prawodawczemu prawie interpelacji widziano tylko kłębki a w usunięciu wotowania adresu rzeczywista i olbrzymią stratę. Jak daleko niektóre organa posuwały nieufność swoją, najlepiej osądzić można z ogłoszonych obaw, że upoważnienie rządowe do wydawnictwa dzienników usunięciem nie zostanie, chociaż konieczność kroku tego leżała widocznie w zapowiedzianym przez cesarza usamowolnieniu prasy. Przynać jednak należy, iż w rzeczy samej nie łatwo było przeniknąć od razu, co właściwie nowe reformy przyniosą, zwłaszcza w obec przebiegających się przez powłokę tajemnicy pogłosek o niepełnej pod tym względem zgodzie najwyższych przedstawicieli władzy rządowej. Zachowanie się dzienników półurzędowych, z których jedne zaprzeczały z największą pewnością temu, co inne z niemniejszym zaufaniem za prawdę podnosiły, zmniejszało to przekonanie, iż w najwłaściwszych nawet sferach nie wiadomo jeszcze, co będzie ostatecznym wynikiem uroczystej a niespodziewanej zapowiedzi. Pogłoski o mających nastąpić ponownych zmianach ministerialnych z coraz większą powtarzały się mocą. Zapowiedziano, że p. Rouher ustąpi teki finansów panu Vuitry, ministrowi przydzielającemu w radzie stanu, inni, z większą może słusznością, sądzili, że posadę tę obejmie raczej p. Fremy, dyrektor towarzystwa kredytu ziemskiego we Francji, będący w dobrą zachowaniu u cesarzowej i w stosunkach przyjaznych z p. Rouher. Pomiędzy imionami kandydatów do teki ministerialnej powtarzano najgłośniejsze imię pana Emila Ollivier, którego p. Girardin w swojej *Liberté* najmocniej popierał. Usunięcie się p. La Valette, nieprzychylnego, jak wiadomo, zniesieniu upoważnienia rządowego do wydawnictwa dzienników, zdawało się wielu rzeczą niewątpliwą, skoro środek ten ostatecznie w projekcie rządowym zostanie przyjęty. Rzeczywiście bowiem był to krok niemający wagi, nieraz i niejedną raz we Francji doznał strasznego kłopotu z powodu procesów prasowych. Wielu publicystów dla tego tylko milczało dotąd, że uzyskać nie mogli prawa przemawiania do publiczności. Prośba o upoważnienie do wydawnictwa, podana przez pana Veillota, leży dotąd w ministerstwie, p. d'Haussonville tak nieudolnie jeszcze nie otrzymał upoważnienia do nabycia *Courrier du Dimanche*; ze zniesieniem upoważnienia rządowego, prośby takie zamienić się mogą w proste deklaracje a tacy nieupoważnieni teraz nabywcy — w wydawców. Z usunięciem trudności oczekiwać należy powstania dzienników, rachujących jedynie na hałaśliwe procesa. Te to względy były powodem, dla czego zniesienie upoważnienia rządowego dla wydawnictwa dzienników było najbardziej może ze wszystkich reform zaprzeczane. Ostateczne przejście środka tego nie obeszło się bez niemalże walki; stał się on jednak obecnie podstawą nowego projektu rządowego w materii dziennikarstwa, a obok niego ustaje również konieczność szczególnego upoważnienia oraz ograniczenia liczbą drukarni i księgarń. Niewątpliwą zdaje się być rzeczą, iż prawo stempla, dotyczące dzienniki polityczne, zredukowanem zostanie o połowę, t. j. do 3 centimów i że dzienniki niepolityczne również za opłatą dotkniętą zostaną. Niektórzy sądzą, iż opłata pocztowa od dzienników zostanie zwiększoną.

W dotychczasowej organizacji senatu, którego zadaniem głównym było dotąd przestrzegać, by wnioski i uchwały nie sprzeciwiały się konstytucji, religii i moralności, zdają ważne zmiany. Rada państwa roztrząsa projekt, na mocy którego senat powołany zostanie także do roztrząsania użyteczności lub nieużyteczności projektów, a podwoje jego staną otworem dla publiczności. W razie veto ze strony senatu uchwała wraca do ciała prawodawczego, i w razie powtórnego zatwierdzenia takiej, staje się prawem. Jednocześnie, tak w gmachu ciała prawodawczego jak i w pałacu senatu, rozpoczęto roboty celem przywrócenia tym właśnie niedyszący we Francji trybuny. Środek ten, jak się zdaje, ma więcej na względzie odnowienie wspomnienia świętych czasów krasomówstwa francuskiego, niż zadosyćczynienie rzeczywistej potrzeby. Trybuna bowiem obok wielu dogodności sprzyja prawie wyłącznie wielkim talentom wymowy, powstrzymując nieraz od zabrania głosu, zwłaszcza we Francji, ludzi kompetentnych a mniej wymownych. W sali zgromadzeń ciała prawodawczego pracują również nad urządzeniem drugiego piętra galerii dla publiczności, a dziennikarze dopominają się o przywrócenie osobnej dla nich ławy, dotąd bowiem na równi z resztą publiczności zawdzięczali wstęp do sali obrad przerosły lub pojedynczym członkom zgromadzenia.

Ogłoszony dawniej w *Monitorze* projekt reorganizacji armii dozna wielkiej zmiany, jakkolwiek z pewnością utrzymać nie można, że utrzyma się poddany obecnie Radzie państwa a stanowiący 6 lat służby w armii czynnej oraz 3 w rezerwie, zachowujący gwardyę narodową ruchomą, w której 9 lat służby. Nowy ten projekt, jak zapewnia Etendar, znosi ograniczenia względem wykupu i zastępstwa a wysokość kontyngensu corocznego poddaje decyzji ciała prawodawczego.

Jakkolwiek niewątpliwą jest rzeczą, iż stan polityki zewnętrznej wywołał głównie reformy obecne, jednakże wśród gorączkowego zajęcia się niemi publiczność tutejsza ledwie ma czas zwrócić na chwilę uwagę swą ku sprawom wewnętrznym. Walka między prezydentem i kongresem

w Stanach Zjednoczonych, walące się cesarstwo meksykańskie, krwawa reakcja w Hiszpanii, natężone stosunki w Rzymie, nawet rozwijające się coraz bardziej dzieło zjednoczenia Niemiec pod egidą Prus i kwestya wschodnia chwilo wo zeszyły na drugie pole. Dymisy hr. Belerederoga i zagrażające zwrotu do systematu Schmerlingowskiego nie uważają tu za ostateczne słowo wewnętrznej polityki austriackiej.

**PRUSY.**

Berlin, 7 lutego. Dzisiejsze posiedzenie plenarne izby poselskiej (67) zagajono o godzinie 11 1/2 rana. Galerye były obsadzone. Trzy stoły ministerialne nie zasiadł żaden minister, jedynie kilku komisarzy rządowych. Najważniejszym przedmiotem, a przynajmniej najważniejszym dla mieszkańców W. Ks. Poznańskiego, nad którym izba poselska dziś obradowała, była petycja byłego posła dra Metziga z Leszna, ażeby była wypowiedziana w obec rzadkość założenia osobnego uniwersytetu dla 2,300,000 niemieckich poddanych państwa pruskiego. Komisya wnosi o przejście do porządku dziennego, zarazem jednakże o wypowiedzenie oczekiwaniami, że rząd rozważy, w jaki sposób i w jakim rozmiarze zadosyć będzie można uczynić dawno objawionemu życzeniu założenia wszechni krajowej w W. Ks. Poznańskim w ten sposób, ażeby zaspokoił potrzeby ludności owego kraju — Poseł Vincke (z Hagen) wnosi o proste przejście nad petycją tą do porządku dziennego. Referent komisji poseł dr. Libelt rekapituluje historią tych usiłowań, kreśli dobrodziejstwa, jakieby wynikły tak dla Niemców jak i Polaków W. Ks. Poznańskiego ze założenia uniwersytetu; nie żąda wszechni wyłączenie polskiej i udowadnia, że wykonanie projektu tego pod względem finansowym nie jest trudnym. Pomimo to wszystko przychylił się dr. Libelt do wniosku komisji. — Komisarz rządowy Delacroix przemawia za prostem przejściem nad pomienioną petycją do porządku dziennego. Za prawami Polaków ujął się gorąco poseł Michelis (z Olshyna — Allenstein). Wypowiedział on, wśród bezustannych śmiechów i przerywań z strony prawej izby, że podział Polski jest zbrodnią najokropniejszą w historii, od czasu, jak nad światem rządzi absolutyzm. Z zakrawionem sercem widzimy obecnie nad naszą granicą uskuteczniany akt despotyzmu i barbarzyństwa, jakiego w historii niema przykładu. (Wesołość na prawicy). Tak, panowie, wskazuje mi równy przykład, w którymby naród w równy sposób w jego religii i języku był prześladowany i na śmierć męczony. (Wesołość na prawicy). Gdybyście znali stosunki, nie śmiałybyście się tak sztycherzo... Biegiem historii, znaczna część Polski dostała się pod panowanie Prus i Prusy mają obowiązek pielegnowania tej części... Czyż Prusy mają mieć zadanie zrujnowania również Polaków w Prusach, tylko nieco w łagodniejszy i bardziej ludzki sposób jak w Rosyi, gdzie obchodzi się z nimi w sposób jak najbardziej barbarzyński? Tego znać nie mogę. Prusy mają obowiązek troszczenia się o Polaków tak z prawa jak i z zasady ludzkości. Mówca kończy temi słowy: „Tak jak po podziale Polski, najgłośniejszym grzechu historii absolutystycznej, nastąpiła bezpośrednio rewolucja francuska, tak samo moglibyśmy dziś dożyć, że całkowite zagładzenie Polski jeszcze gorszą rewolucją wywoła. Upraszaam przeto panów, ażeby się przyjęli przynajmniej wniosek komisji... Po przemówieniu posła Kantaka (porównaj powyżej zamieszczoną korespondencyą z Berlina) przyjęła izba wniosek swej komisji o przejście umotywowane nad petycją dra Metziga do porządku dziennego. Posiedzenie odroczone o godz. 3 z południa do jutra, godziny 11 przed południem.

Izba panów odbyła również dziś posiedzenie plenarne (27), na którym przyjęła rozmaite prawa przez izbę poselską uchwalone.

Hr. Flandry przybył tu z Brukseli w odwiedziny do dworu tutejszego i zamieszkał w zamku królewskim. Dostojny ten gość, jak już wiadomo, ma prosić króla o rękę księżniczki Maryi Hohenzollern-Sigmaringen.

Urządzenia administracyjne w dawniejszej Hesji Elektoralfiej, w Nassawskiem, Frankfurcie i w obwodach terytoryalnych, odstąpionych przez Bawaryę i wks. Hesko-darmstadtzkie na rzecz Prus, już tak daleko są posunięte, jak twierdzi P. C. r. resp., że kraje te podzielono na obwody rejencyjne i powiaty. Terytorya pomienione rozdzielone będą na dwa obwody rejencyjne ze stolicami w Kasslu i Wiesbaden. Natomiast odstąpiono podobno od utworzenia prowincyi, dopóki rozdział administracyjny Hanoweru i księstw nadelbajskich nie nastąpi. W Szlezwygu i Holsztynie sprawować będzie i nadal naczelny prezes Scheel-Plessen najwyższą administracyą a prezes rejencyjny baron Zedlitz szczełogową administracyą Szlezwygu.

Odstąpiono podobno znowu od zamiaru odbywania posiedzeń parlamentu północno-niemieckiego w gmachu pruskiej izby panów w Berlinie, gdyż lokale te okazały się za szumne. W którym gmachu zatem parlament północno-niemiecki obradować będzie, niewiadomo dotąd; być może, że w lokalach izby poselskiej.

W pierwszych dniach bieżącego tygodnia odbyły się konferencye, w których udział wzięli prezes ministerstwa hr. Bismarck, radca tajny Savigny, saski poseł Könae-

ritz, saski minister wojny Fabrice, naczelnik pruskiego gabinetu wojskowego Treschow itd. Prócz tego miał tajny radca Savigny poufne konferencye z pełnomocnikami państw, należących do związku północno-niemieckiego.

Wczorajszy numer *Staatsbürger Ztg* zabrał o polityce z powodu artykułu wstępnego o mowach prezesa ministerstwa, mianych na posiedzeniu izby panów w dniu 4 bież. miesiąca.

**ROSYA.**

Aneks do depezy księcia Gorczakowa. Szkic historyczny czynów dworu rzymskiego, które spowodowały zerwanie stosunków pomiędzy Stolicą Apostolską a gabinetem cesarskim i zniesienie konkordatu z 1847 roku.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 32 Dz. Po n)

Spełniając to polecenie, p. Kisselew dał do zrozumienia kardynałowi sekretarzowi stanu, że gabinet cesarski byłby nawet skłonny do przystania na to, aby czasowa misya prałata, wysłanego przez Ojca świętego, zamieniała się na stałą. Ale kiedy Stolica Apostolska poufnie potępiła postępowanie duchowieństwa polskiego i korzystała z położenia, aby żądać i uzyskać tak ważne ustępstwa, Ojciec święty ułożył i przesłał tajemnie do arcybiskupa warszawskiego Fijałkowskiego, breve, zawierające tylko zachęty dla duchowieństwa, również jak i wyrażenie sympatyj papieżkich dla pragnień ludu polskiego, pragnień, które Ojciec święty nazywał słusznymi, pomimo ich gwałtownych, przewrotnych manifestacyi.

Istnienie tego breve ujawnione zostało do śmierci arcybiskupa Fijałkowskiego przez ogłoszenie dwóch organów przychylnych dworowi rzymskiemu; zaledwie można było wątpić o jego autentyczności; wszelako tylko w formie powątpiewającej gabinet cesarski zaprzestował przeciwko osnowie tego breve, również jak przeciw nieprawności przesłania go nie ustanowionemi drogami.

Kardynał sekretarz stanu, nie zaprzeczając ściśle istnienia tego breve, udzielił p. Kisselewowi następujące objaśnienia: „Ojciec święty, powiedział mi, „przymuszony jest bronić się przeciwko oskarżeniom o nieokazywanie dostatecznej gorliwości dla interesów kościoła.“

„Zresztą nie było właściwego breve, ale list Papieża, napisany po łacinie, według zwyczaju, lecz nie na pergaminie i pochodzący z sekretaryatu listów łacińskich, ale nie z kancelaryi brewów.“

Te subtelnosci nie osłabiały doniosłości aktu, pochodzącego od samego Papieża, a którego autentyczność uznaje teraz dwór rzymski, zamieszczając go (str. 168, dok. LV), w zbiorze rządowym przezeń świeżo ogłoszonym.

Tymczasem kiedy arcybiskup warszawski Fijałkowski umarł, dwór rzymski nalegał na pożyteczność wyznaczenia mu co najprędzej następcy. Gabinet cesarski bezwzględnie spełnił to życzenie, mianując arcybiskupem warszawskim księdza Felińskiego.

Ojciec święty sam raczył oświadczyć p. Kisselewowi, na posłuchaniu udzielonem temu ministrowi 15 (27) grudnia 1861 r., ile ten wybór mu się podobał, że dziękował szczerze cesarzowi za uczucia i przychylne usposobienie Jego Cesarzkiej Mości, tak dla jego osoby, jak i dla chęci uzupełnienia dobrych stosunków pomiędzy dwoma dworami.

Jego Świątobliwość obok tego wynurzył życzenie, aby prałat, którego zamierzał wysłać z misyą czasową do Rosyi, pozostał tam w charakterze stałego reprezentanta Stolicy apostolskiej.

Wkrótce potem (w marcu 1862 r.), kardynał Antonelli poufnie zawiadomił p. Kisselewa, że mgr. Berardi został wyznaczony do sprawowania obowiązków nuncjusza w St. Petersburgu. Ale jednocześnie kardynał sekretarz stanu zadał posłowi Jego Cesarzkiej Mości pytanie, jawnie wykazujące zamiar dworu rzymskiego, przyjęcia tego ważnego ustępstwa przez podwojenie wymagań.

„Czy prawa, zabraniające wszelkich stosunków bezpośrednich pomiędzy Stolicą apostolską a duchowieństwem katolickim, będą się stosowały do nuncjusza?“ — zapytał się kardynał sekretarz stanu.

Kiedy p. Kisselew poprosił kardynała sekretarza stanu, aby pytanie to wyraził na piśmie, żeby mógł odwołać się do swego dworu i otrzymać dokładną odpowiedź, Jego Eminencya wymienił w ustnej nocy wszystkie prawa cesarstwa, których zniesienie zdawało się mu pożądanem, a których niewiadomość niejednokrotnie udawał dwór rzymski.

Na odpowiedź dworu rosyjskiego nie trzeba było długo czekać. Zalecając p. Kisselewowi „wynurzyć zadowolenienie cesarza z wyboru mgra Berardi, również jak i nadzieję, że obecność tego prałata w Rosyi wyjaśni ojcu świętemu duch i dążenia działań administracyi cesarskiej i rozproszy uprzedzenia, jakie niechęć stara się wznęcać pomiędzy dwoma rządami.“ — wicekanclerz cesarza zawiadomił p. Kisselewa, z rozkazu cesarza, pod 27 marca 1862 r.:

„Ze wspomniane przepisy rozciągały w istocie do

\*) Raport p. Kisselewa, datowany z Rzymu, 19 (31) grudnia 1861 r.  
\*\*) Raport p. Kisselewa, z dnia 27 lutego (11 marca) 1862 r. i aneksy.

nuncjuszów zasadę, wymagającą pośrednictwa rządu cesarskiego we wszystkich komunacyach urzędowych Stolicy apostolskiej z duchowieństwem w cesarstwie i Królestwie; — że przyjmując tę regułę, która musi być utrzymywana, słuchano względów politycznych wyższego rzędu, ale nie jakiegokolwiek uczucia nieufności lub niechęci; — że monarcha będąc sam sędzią ogólnych interesów państwa, pomiędzy którymi, dotyczące religii, mają być prawo do całej jego troskliwości, sam tylko może ocenić wagę ogół tych interesów i nadać im kierunek ku ostatecznemu celowi. — mianowicie ku dobru kraju;

„Ze jeżeli te zasady stójają się do komunikacyi urzędowych, jakie dwór rzymski zwracać może do duchowieństwa, tćm bardziej powinny się stosować do komunikacyi nuncjusza apostolskiego, który jest tylko delegatami i reprezentantem Stolicy apostolskiej;

„I nakoniec, — że zasady te powszechnie przyjęte w krajach nawet, gdzie religia katolicka jest wyznaniem panującym, nie były tam uznane za niezgodne z obecnością stałych nuncjuszów.“

Dwór rzymski nie mógł zasadnie wymagać od monarchy państwa, gdzie panującym jest wyznanie prawosławia, aby udzielił nuncjuszom apostolskim większe prerogatywy od tych, jakie mają reprezentanci Stolicy apostolskiej we Francyi naprzykład, gdzie wyznaniem rzymsko-katolickie jest wyznaniem państwa.

Prawodawstwo zaś francuzkie jasno określa położenie nuncjuszów:

Art. 1 rozporządzeń organicznych, będących dalszym ciągiem konkordatu z 1801 r. i ściśle dotąd przestrzeganych, zabrania wszelkiej komunikacyi dworu rzymskiego zewnątrz kontroli rządowej.

Art. II tychże rozporządzeń brzmi jak następuje: „Zadna osoba nazywająca się nuncyuszem, legatem, wikaryuszem lub komisarzem apostolskim, nie będzie mogła być bez upoważnienia rządu spełniać na ziemi francuzkiej ani nigdzie indziej żadnego działania dotyczącego jej spraw kości ła.“

Art. 207 i 208 kodeksu karnego francuzkiego stają, z nową surowe kary (pieniężną 500 fr., uwiecznienia ośmiu miesięcy do dwóch lat i wygnanie) za wszelkie przekroczenie tych praw.

Świeży wypadek świadczy, że Ojciec święty przyjmując te postanowienia prawodawstwa francuzkiego, że rozkładał je swym reprezentantom poddawać się takowym i założyć je w sobie, rozwijane względem Rosyi w urzędowym wykładzie dworu rzymskiego, nie da się usprawiedliwić słusznie i logicznie.

\*) Depesza księcia Gorczakowa do p. Kisselewa z dnia 27 marca 1862 roku.

**FRANCYA.**

Paryż, 5 lutego. Jeśli się ziszczą zapowiadane w sferach, z gabinetem bliżką mających, styczeń, reformy, które i w dotychczasowych atrybucyach senatu rząd zaprowadzić zamierza, będzie to znaczny postęp na drodze rozwoju parlamentaryzmu. Podług konstytucyjnej ustawy drugiego francuzkiego cesarstwa z dnia 14 stycznia 1852 roku tenat jak i ciało prawodawcze były tylko cieniem reprezentacji ludowej i konstytucyjnego życia. Obecnie obok nadanego ciała prawodawczemu prawa interpelacyi, które tylko niepoprawna większość izby ścięsićby mogła, obok włożonego na ministrów obowiązku stawiania w obec izby w obronie spraw swego wydziału, ma i senat rozleglejsze otrzymane atrybucye. Dotąd było jego jedynym zadaniem, czuwać nad tćm, aby wotowane w ciele prawodawczem prawa zgodne były z konstytucyą. Otdąd, jak słychać z dobrych źródeł, przysługiwac mu będzie stanowczy głos w prawodawstwie. Gdyby przeciw jakiemu projektowi do prawa założył veto, natenczas prawo wraca na nowo pod obrady ciała prawodawczego i po nowej nad niem dyskusyi przyjęcie projektu nadaje mu moce obowiązującego prawa.

Charakterystycznym jest zwrot opinii zagranicznego a mianowicie niemieckiego dziennikarstwa na korzyść dekretu z dnia 19 stycznia. *Kölnische Zeitung* pisze dosłownie: „Szczerze życzymy dalszego bytu panowaniu Napoleona III i jego dynastyi;“ a dalej czytamy: „Wielkie on położył zasługi około postępu europejskiej ludzkości. Cieszymy się więc, że podług wszelkich pozorów na konstytucyjnej wchodzi tory, bo bez tego zwrotu nie utrwaliby się jego panowanie nad tak oświeconym narodem, jak Francuzi.“ Czy może to tylko komplement za to, że Napoleon, jak mówi *Köln. Zeitung*, „tak dobrym okazał się sąsiadem?“

Wiadomo, że podług konstytucyi nie wolno ministrowi przyjmować mandatu na deputowanego do ciała prawodawczego. Obecnie jest podobno zamiarem rządu przedłożyć ciało prawodawczemu projekt do prawa, znoszącego odnośny artykuł ustawy konstytucyjnej. Jak głoszą stronicy p. Ollivier, jest projekt powyższy w związku z zamierzonym powołaniem ich przywódco do gabinetu. Główną bowiem, jak mówią, przeszkodę tej nominacyi upatrywał dotąd cesarz w koniecznym w takim razie oborze nowego deputowanego, przez coby opozycja świeże mogła odnieść zwycięstwo. Skoro zaś ów artykuł konstytucyi zniesionym będzie, wybór p. Ollivier byłby i nadal możebnym.

Z początku niektórzy znajdowali utrzymanie dawnymi lekcyi francuskiego języka, lecz wyszło rozporządzenie władz miejscowych, zakazujące nauczać po francusku.

Znajduję się także na Sybirze kilku Włochów, dawnych ochotników Garibaldeggo, których nazwiska podaje także autor listu. Wszyscy ci Włosi i Francuzi należeli do legii zagranicznej, dowodzonej przez pułkownika Nullo, który pod Olkuszem zginął, a znaczna liczba legionistów do niewoli moskiewskiej się dostała.

P. Andreoli zapowiada obszerny opis swego pobytu na Sybirze i obiecuje podać ciekawe szczegóły o świeżym buncie, wybuchłym między skazanymi waresztancie rot Polakami.

„Powrócono do mej ojczyzny“, powiada Andreoli, „poczuje sobie za najświętszy obowiązek wypowiedzieć w jaki sposób rząd rosyjski obchodził się z polskimi więźniami. Wywiąże się z tego zadania sumiennie i z całą bezstronnością, mimo nienawiści i wzgardy, jaką w duszy mej dla oprawców czuje. Dzień po dniu od kwietnia 1863 r. notowałem wszystko, com naokoło siebie widział, a dziwnem szczęściem mimo policyjnych rewizyi udało mi się owe notatki zachować i do Paryża przywieść. Mam zamiar wkrótce wydać mój dziennik ad major em *Moscou viae glorie*. Temu, co opowiem, nikt nie będzie mógł zaprzeczyć, gdyż opieram opowiadanie moje na faktach autentycznych, wymieniam osoby, wskazuję daty i miejsca.“

Skoro skazani jesteśmy we Francyi być biernymi widzami morderstwa, popełnionego na całym narodzie, nie dajmy się przynajmniej oszukiwać oficyalnym kłamstwem rosyjskim i niechaj opinia ludzi uczciwych zdobędzie się na wzgardę dla nikczemnych katów, co przed Europą stroją się w pozory ewyilizacyi.“

Ostatnie wypadki w kraju dostarczyć już nie jednego przedmiotu na obraz artystom, a „po tym deszczu w Polsce

krwawym“ już nie nowi poeci i poemata, jak po 31 roku, ale nowe obrazy tworzą się i rodzą. Ta przyszłość, w której niedawno jeszcze poeci zwiastowali nam przedświat i zmartwychstania zorze, przyniosła tylko nowe i straszniejsze klęski, a malarze dziś ilustrują nie zwycięstwa i tryumfy, zapowiadane przez poezye, ale świeże akta męczeńskie narodu. Do najszybszych a prawdziwym talentem nacechowanych ilustracyi z tych scen krwawych i bolesnych, należą niezaprzeczenie kompozycye Grotgera, bawiącego obecnie w Paryżu. Dzienniki krajowe wspominały z zasłużonemi pochwałami o rysunkach przedstawiających wypadki warszawskie i o nowych kompozycyach, które noszą nazwę *Lithuania*. P. Grotger mający zamiar najnowsze swe prace dać na wystawę pi rzyżką, wykonał już tutaj rysunek wyobrażający konwoj więźniów gnanych na Sybir. Jest to niezawodnie jeden z najcenniejszych i najbardziej dramatycznych utworów tego utalentowanego artysty.

Patrzącemu na scenę, przedstawioną przez Grotgera, przypomniały mi się słowa, jakie pisał pewien kapitan polski, skazany w 1863 r. do owych „stref umiarkowanych“, w jakie rząd moskiewski z nieustającą pieczołowitością duchowieństwo nasze wysłał. Kapłan, o którym wspominał, odbywał podróż w licznem towarzystwie spótwięźniów: znajdowali się z nim całe rodziny, porwane ze sió i zascianków litewskich. Był on świadkiem scen strasznych. Widział matkę z dzieckiem konającym u piersi, która później przez całe dwa dni trupa do łona tuliła... patrzył się na żony odrywane od mężów, widział łzy, które o pomste wołają i bóle, dla których w języku ludzkim słów niema... Z wielką prostotą i chrześciańskim podniesieniem ducha opisze on o tych rzeczach w liście do brata i tak ów list kończy:

„O mnie bądź spokojny. Módl się tylko, aby Opatrzność oddalała od oczu moich takie sceny i widoki, które

niekiedy kuszą mnie słabego, abym w sprawiedliwość bożą zwątpił.“

Słowa te, wyszłe z pod pióra pobożnego kapłana, przejmują drzeszczem i z bólem rzyją się w duszy. Otóż jedną, ze scen takich dających pokusę zwątpienia i przejmujących drzeszczem rozpacz, przedstawił Grotger w swoim rysunku.

Wielka śnieżna pł szczyzna, służąca za tło całej scenie, przypomina Drogę do Rosyi Mickiewicza:

Kraina pusta, biała i otwarta,  
Jak zgotowana do pisania karta —  
Czyż na niej pisać będzie palec boski,

Czyli też Boga nieprzyjacieli stary  
Przyjdzie i w kładzie tej wyrze mieczem,  
Ze ród czlowieczny ma być w więzy kuty,  
Ze trofiami ludzkości są: knuty?  
Po polach białych, pustych, wiatr szaleje,  
Bryły z miedzi odrywa i cisną,  
Lecz morze śniegów wzdaje nie czernieje,  
Wyzwane wichrem powstaje z łożyska,  
I znowu jakby nagłe skamieniałe,  
Padł ogromne, jednostajne, białe.

Na takim białym, pustym, jednostajnym przestworze stangeli na dniówek strudzin pochodem więźniowem — ustawiono ich w szereg przed wielkim stupem wiorstowem.

Są w tym szeregu ludzie różnego wiku i wszystkich stanów: jedni w bure szcyałe odziani, inni w chłopskich kożuchach, niektórzy jeszcze w powstańczych czamarach. Rozmaitość typów i charakter indywidualny pojęte głęboko, a każda postać ma swoją wybitną i czytelną dla widza historią. Pierwszy w szeregu pięknej szlachetnej postawy, nie zlamany dotąd klęską i trudem, tuli pod płaszcz młodszego towarzysza, co skostniał od zimna, upadający ze zmęczenia, do nóg mu się obunął. Jest tam i chłop mazowiecki, dmuchający w zmarznęte palce i rzemieślnik warszawski jeszcze nie tracący fantazyi. W jednym ze stojących domyśleć się można emigranta, co przybył z za-

chodu za kraj swe życie położyć, a który dziś biedną powiała na wygnaniu głowę złoży na śniegach Sybiru. Obok weterana sprawy narodowej szesnastoletni chłopiec ze łzawem okiem o długich jasných włosach, które często pięścić musiała ręka kochającej matki!

Kozak na koniu przed frontem robi apel i wyciągnięta nabajką liczy każdego z więźniów po koleci.

Nad nimi obloki szare, ciężkie, obwiane i obwisłe... zdawałoby się, że żadna skarga przez te obloki do nieba przedrzeć się nie może. I ci ludzie rzuceni między tćm niebem bez światła i litości, a tym stepem głuchym, gdzie każdy jęk ginie i przepada, stoją na mrozie czekając, aż ich bał kozacki policzy...

I ów kozak przed frontem z podniesioną nabajką wygląda, jak szef orkiestry z wyciągniętym smyczkiem, a ten szereg więźniów bładych wyduje się, jak chór męczeński i ucho nasze już słyszy jakieś jęki straszne i skargi, „od których bieleje włos“, a wtedy chciałoby się zawołać z owym kapłanem: „Boże oddalaj od nas widoki, co kuszą słabych, aby w Opatrzność Twoją zwątpili!“

Tyle o wrazeniu, jakie obraz wywołuje; co się tyczy artystycznego wykonania, to takowe odpowiada zupełnie przedmiotowi i zadowolnić może surowych i prawdziwych znawców, co nie tylko polskimi oczami zapatrywać się będą. P. Grotger posiada wielką wprawę i biegłość, umie dać charakter, siłę a nawet kolor swoim rysunkom; kreduje i obłówek starczą temu artyście za pendzel i f rby. Jestem pewny, że ów konwoj sybirski zwróci na siebie uwagę na tutejszej wystawie i zjedna polskiemu rysownikowi uznanie parzykłej publiczności. Oprócz tego przygotowuje w tej chwili p. Grotger całą serją kompozycyi, przedstawiających klęski wojny. O tych rysunkach pomyślanych w alegorycznym stylu, pozwolę sobie obszerniejszego sprawozdania, skoro ukończonemi zostaną.

Paryż, 3 lutego.



był wprawdzie i raz drugi, ale to jedynie celem odniesienia kilku pól płac, które dla niego było za ciekawe; na zapytanie zaś zapytał, że ma wielką ilość butelek od najrozmaitszych i to do bruch win, odzyski, że lubi wino a że go na to stało więc je kupował i pił. Co do pochwytywania go nie wiele miał do nadmienienia; twierdził tylko, że rewolwer miał od powstańca i że nie miał zamiaru ranienia kogokolwiek. Zeznania świadków jednoznacznie wystawiły rzecz całą tak, jak ją wyżej skróśliłem; jedyny p. Goldmann liczył strzałów p dać nie mógł, bo jak twierdził, po pierwszym strzale wylądował na pas, był pewnym, że go kula prześlazła, że mu się w oczach zamigotało, że się przegubił na wszystkie strony a lubo bółu nie czuł, o zranieniu tym mowien był przekonany, bo mu powiadano, że kula choć ciekła przeżyje, dopiero w kilka minut ból sprawnia.

Na wstępie oskarżenia złożył prokurator p. C. zasługując podzięk, który swą odwagę, przytomność umysłu i poświęceniem, nie pomknął na żonę i własne dzieci, miasto i społeczeństwo od tak niebezpiecznego uwolnienia zbrodniarza.

Przysięgli uznali wszystkich trzech obwinionych winnymi a sąd skazał Zielińskiego na 10, żonę jego na 3, brata zaś nocego strażnika na 6 lat domu kary. Sprawę Jareckiego krawca, o fałszywy konkurs, dla choroby odroczone.

**Proces kryminalny w Korysco.** W początkach stycznia r. b. stanął przed trybunałem w Ajaccio niejaki Jan Orzełowski, oskarżony o podwójne morderstwo. Zbrodniarz ten, już w 1856 za osłabienie rakunku na 3 lat ciężkiego więzienia skazany, znalazł po odsiedzeniu kary sobowojem u dawniejszego swego znajomego Piotra Ludwika Penzuti w Peri. Gdy jeszcze stał pod dozorem policyjnym, zaszła przeciw niemu denuncyacja o noszenie broni zakazanej. Peres poprzysiął śmierć denuncjatorowi. Podjęcie jego padło na niejakiego Salucę; gdy ten jednakoż wykazał mu bezzasadność jego domysłów rzeki Peres do niego: „Jeżeli nie ty jesteś denuncjantem, jest nim Penzuti”. Od tej chwili poczęł przemysłować, jakby swego dawnego przyjaciela zgładzić ze świata. — Dnia 6 października r. z. zaprosił go wraz z kilku innymi znajomymi na małą biesiadę do gospody w sąsiedniej wiosce. Bawiono się tam wybornie przez kilka godzin, dopiero pod wieczór zaczęło się towarzystwo rozchodzić. Peres i Penzuti wyszli ostatni ku domowi. Zaledwie oddalili się kilka stóp od wsi, rzucił się nagle Peres z groźnym okrzykiem: „E tempo” na towarzyszka i z dół mu stykłem siedm ran, z których każda była śmiertelna. Penzuti wyzionął atychmista ducha pod tym ciosami. O kilka kroków przed sobą spostrzegł w tej chwili morderca trzynastoletniego syna Penzuti go, który z dwiema młodymi dziewczynkami szedł ku wsi, nie przeczuwając nic złego. Peres i tego chłopca zastylował, poczem spiesząc uciekł. Jedną z dziewczyn umarła w trzy dni później w skutek wrzęd, jakie na niej krawca cwa scena zrobiła. — Peres ukrywał się przez pewien czas w Erbalanga, aż go jakiś młody człowiek z Peri poznał i zandarmeryi zadenuncował. Ujęto go śpiącego i okuto w kajdany, zabrano także znalezione przy nim nabite pistolety i szkaty. To była cała istota zbrodni, która stawiała Perosa przed kratki sądu przysięgłych. Do świadków obciążających należała także żona zamordowanego, który swym czarnym strojem, swą bladą, smutną, lecz piękną i pełną energii twarzą, przesłonięta do połowy chustką, wielkie zrobiła wrażenie na sędziach i publiczności. Ujrawszy obławianego zawołała: Morderco, zabij mi męża; może on ci zbroń, lecz cóż ci przewiniło moje dziecko? Odpowiedział morderco! — Obławianemu spuścił głowę i miział. Gdy jej przewinięcia przypomniał, że jej mąż także odwołano, dopuścił się morderstwa i za to przez sąd przysięgłych na 5 lat ciężkiego więzienia był w sązany, odpowiedział: Tak jest! mój mąż był sądownie karany, lecz nie za żaden czyn hańbiący. Miał on siostrę, która się dała uwieść i wprowadziła człowieka znanemu. Na radzie rodzinnej, w której (obie rodziny wzięły udział, postanowiono zbiedzki odsunąć i ukarać. Mąż mój miał zabić uwodziciela, a brat tegoż mi i zgładzić młodą dziewczynę. W dniu wyznaczonym do spełnienia czynu brat uwodziciela zmienił chorobę i pozostał w domu. Mąż mój sam przeto puścił się w pogon za winnymi, pragnąc co prędzej zmusić w krwi hańbę rodziną. Dogaonił zbiedzki w lesie, śpiących, przy dopalającym się ognisku. Nazajutrz rano znalazł on parę te nie żywą z przestrzelonemi czaszkami. Nie było nikogo, któryby przeciwko mężowi memu mógł świadczyć, lecz on sam dobrę wolnie wznął wszystko przed władzami, nie chcąc, ażeby podejrzanie na niewiernych pa. Wskazano go na 5 lat. Powiedziałam szczerą prawdę, choć ciężko mi to przyszło. — Zeznania innych świadków w procesie przeciw Peresowi nie zawierały nic zajmującego. Zbrodniarza wskazał sąd na dożywotnie więzienie.

**—\* Pożar dworski we Francji, przeznaczony wyłącznie dla cesarza Napoleona III i jego rodziny, składa się oprócz panochodu, z jedenastu wagonów, a mianowicie: 2 brankardów, kuchni, jadalni, platformy z tarasem, salonu, sypialni, dwóch wagonów dla służby, dwóch dla osób z dworu. Wszystkie te wagony łączą się ruchomymi mostkami z poręczami, co ułatwia przejście wkrótce całego pociągu. Brankardy i powozy dla służby są tak urządzone, iż liczni dworzanie cesarce z wszelką łatwością czynności swe złatwiać mogą. W kuchni są dwa kominki do przyrządzania potraw i napojów, i siedzenia dla 12 lokai. Tu także są wygodne szafy na pomieszczenie naczyń i kredensy. Sala jadalna zasługuje na szczególną uwagę; na obłubnym wazkim stole porobione są wycięcia na pomieszczenie talerzy, szklanek itp., by je tym sposobem od wstrząsania zabezpieczyć; stół otaczają trzcinowe leżki krzeselka. Sciany jadalni zdobią misterne w drzewie rzeźby, mitologicznej treści. Z jadalni wychodzi się na platformę czyli taras do przechadki, otoczony wspianką balustradą, wyrobioną z polzanców stali. Sama ta balustrada kosztować miała 100,000 franków. Cały taras pokryty lekkiem dachem z adamantowymi firankami. Tu w czasie pogody dostojne osoby piją kawę lub chłodniki, przypatrując się okolicy lub przyjmują hołdy miejscowej ludności. Z tarasu przechodzi się do salona, zdobnego w sprzęty rocco, gobeliny, perskie koberce itp. Pokój ten urządzone jest w guście czasów Ludwika XIV. Do salona dotyka mały buduar, w którym cesarz wypozywa lub oddaje się czytaniu. Sypialnia ma trzy przedziały, dla cesarza, jego małżonki i cesarskiego księcia. Pierwszy wybitny materij ciemnoniebieska, drugi szafirowa, trzeci lilna. Dodatek jeszcze należy toaletę srebrną i łóżka palisandrowe z firankami koronkowymi. Cały ten pociąg odznacza się wygodą, przepychem i bogactwem.**

Une jeune étud. en med. désire trouver un place de gouverneur. **W. M. Poson, poste restante fr.** [743]

**Nauzyciel dom.** Polak, w pewnym już wieku, posiadający wyższe naukowe ukształcenie, mówiący dobrze po niemiecku, znajdzie bardzo korzystną posadę w domu polskim po za Księstwem. Gdzie? **X. L. Czarnków, fr. poste rest.** [748]

Kilka pomieszek pańskich z wędzaniem, jako też kilka mniejszych, zarówno dość obszerny plac na skład węgla lub materiału budowlanego, — są do wynajęcia zaraz przy placu Zielonym No. 1. [753]

**Dwa kramy,** jeden zaraz drugi od kwietnia, jako i pomieszkanie o 3 pokojach i kuchni do najęcia przy ul. Wrocławskiej No. 35. [751]

Kram jest natychmiast do wynajęcia. Bliz wid. m. 55 u **F. Szarzetuskiego** Woźna ul. No. 1. [693]

Następujące nowości otrzymała poleca księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu przy Placu Wilhelmowski nr. 8. **Kwilek Fr. Ociemir**, popularna nauka wychowania 20 sgr. **Kraszewski I. J.**, wieczory Drezdeńskie 1 i 2 tal. 15 sgr. **Kraszewski I. J.**, kartki z podróży 1858—64 r. 3 tal. 10 sgr.

**Lectures de Mr Freymond.** Dimanche le 6 Février. **Causerie sur le Théâtre contemporain** à cinq heures du soir, dans la grande salle de l'Ecole Réale. Billets d'entrée chez Mrs Beto et Zupański. [751]

Osiadłem się w **Kieyńi.** **Dr. Legal,** lekarz prakt., chirurg i akuszer. [717]

Za pieczętowanie staran w wyleczeniu mej żony z choroby tyfusowej składam Panu **Dr. Paradies** z Wroześni serdeczne podziękowanie. **Teofil Koperski,** z Stępcina. [705]

**Organista** bez rodziny w podeszłym wieku, moralnego prowadzenia, życzący sobie mięk na starość opiekę i wszelką wygodę, znajdzie dobrze i stale umieszczenie. Blizsza wiad. na listy frankowane pod lit. **J. N. Nro 40** poste restante Rakoniewice. W. X. Prosząc o listy i rządząc kościoła uprasza się uprzejmie, aby, mając zamieszkałą w swych parafiach wyżej wymienioną osobę, t-kowej miejsce to łaskawie wskazać zechcieli [590]

**Kucharz** z doświadczeniem, umiający strzelać, znajdzie natychmiast miejsce w Dom. **Wieszczyczyn p. Dolskim** [725]

**Lesy król. pruskiej loteryi krajowej** [536]. do nadchodzącego w dniu 12 lutego ciągnięcia za 36 3/4 tal. 18 3/4 tal. 9 3/4 tal. 4 3/4 tal. 2 1/4 tal. 1 1/2 tal. 20 sgr. sprzedaje i rozsyła, wszystko na drukowanych asygnacjach udziałowych, za zaliczną pocztową lub przestaniem pieniędzy **handel papierów krajowych M. Meyer, Szczecin.**

**Organista** bez rodziny w podeszłym wieku, moralnego prowadzenia, życzący sobie mięk na starość opiekę i wszelką wygodę, znajdzie dobrze i stale umieszczenie. Blizsza wiad. na listy frankowane pod lit. **J. N. Nro 40** poste restante Rakoniewice. W. X. Prosząc o listy i rządząc kościoła uprasza się uprzejmie, aby, mając zamieszkałą w swych parafiach wyżej wymienioną osobę, t-kowej miejsce to łaskawie wskazać zechcieli [590]

**Kucharz** z doświadczeniem, umiający strzelać, znajdzie natychmiast miejsce w Dom. **Wieszczyczyn p. Dolskim** [725]

**Przybył do Poznania dnia 8 lutego.** **BAZAR.** Radowski z Ninna, Unrug z Malpina. **HOTEL DU NORD.** Mastowski z Dubieja. **POD CZARNYM OREBEM.** Chranowski z Cechowa, Swiniarski z Budziszewa, Rudkowski z Podlesia, Kwadyński z Gniezna, Niemczewska z Targowejorki. **DEHMIGA HOTEL.** FRANKAŁ, Prusimski z Sarbi, Matecki z Grabin, Woławska z Barda. **HOTEL.** ST. F. H. FURTHLEBNI Hoffmann z Wrocławia. **Poniński** z fam. z Malczewa. **TILSNERA HOTEL.** GARL. Schrader z Ostrowa, Wahsner z Wrocławia.

**Gospodarska, przemysł i handel.**  
**—\* Zabezpieczenie przez Edmunda About.** Przekład z francuskiego o **Karola Forstera** Berlin 1867. Aby zwrócić uwagę szanownej publiczności na znaczenie głównie **zabezpieczenia na życie**, podajemy w krótkości streszczenie powyższego dzieła. Człowiek potrzebuje na utrzymanie swego życia pewnego kapitału. Kapitał ten może się znajdować w ziemi, w fabryce, w brzoźcących monecie, w wykształceniu fachowem, w każdym razie jest on podstawą utrzymania życia pojedynczego człowieka, a bardzo często całej rodziny. Gdyby kapitały posiadane nie ulegały zniszczeniu, egzystencya każdego byłaby zapewniona; atoli są one zależne od przypadków nieprzewidywanych, które je niszczą. Zniszczenie kapitału przyprawia o nędzę osoby, które się z tego kapitału utrzymywały. Wypadki nieprzewidziane, które niszczą kapitały, są albo uchronne albo nieuchronne. Roztropność nakazuje w pierwszym razie uniknąć, w drugim zaś zapewnić naprawę złego. Zwycięstwo człowieka nad żywiołami natury i rozbudzenie wzajemności wśród społeczeństwa przez stowarzyszenia, — a nie ciemnota i zaboron, — podają w tym względzie najlepsze środki. By zapewnić sobie kapitał, trzeba rozszkolenie od niego pewną część, tracić cośkolwiek, by zachować wiele. Lepiej stracić talara i posiadać pewny 99 t., aniżeli cieszyć się stoma talarami, których nas lada przypadek może pozbawić. Przez zabezpieczenie zamienia się nie pewną całość na kapitał pewny. Zabezpieczenia są niesłychanie zbawieniami dla dobrobytu społeczeństwa i przy dzisiejszych stosunkach koniecznym. Kapitał zniszczony na jednym miejscu przyprawia od razu o rękę dla rodziny i sprowadza opłakane następstwa, podczas gdy ta sama suma, stracona w drobnych częstokach przez liczących kapitalistów wcale się czuć nie daje. Dotąd rozszkolenie są znaczenie zabezpieczenia od ognia, pomoru, powodzi, burzy, — mało zaś za zabezpieczenia na życie. Jest ono zaś nader ważne, człowiek bowiem jest kapitałem szacowniejszym od innych na kursie giełdy życia. Człowiek rodzi się bez grosza, ludzie pożyczają mu pieniądze, aby się odchowal i wychował. Młody syn dobrze wychowany i wykształcony kosztuje wiele, ale reprezentuje równie znaczny kapitał. Z jego śmiercią ginie kapitał, który przedstawiał. Jakże zapewnić takiemu kapitał? Oto przez zabezpieczenie na życie. Zabezpieczający się rząci pewną sumę rocznie Stowarzyszeniu zabezpieczenia na życie, które po jego śmierci jest zobowiązane wypłacić umówiony kapitał stosowny do owej rocznej opłaty. Zabezpieczenie na życie jest często niezbędnym. Nie jeden ma kapitał pod kapeluszem — w głowie; nie ma fabryki, ale zna doskonale technikę, nie ma majątku, ale posiada wykształcenie. Kapitał, jaki w sobie nosi, wystarcza mu na utrzymanie siebie, żony i dzieci. Atoli cóż się stanie z rodziną jego, gdy go śmierć zaskoczy i zniszczy w nim kapitał, który był jedyną podstawą jej egzystencyi? Jeżeli im nie zostawi żadnego kapitału, czeka ich w najlepszym razie nędza. Jeżeli zaś płaćli rocznie pewną sumę do zabezpieczenia na życie, zamienia on częstok swych przychodów na stały kapitał, który po jego śmierci odhodra żona i dzieci. Do zabezpieczenia na życie powinni należeć wszyscy, którzy odbierają dochody, nie mając kapitałów. Takimi są: urzędnicy publiczni, nauczyciele, rządzący gospodarcy, przemysłowcy nie posiadający fabryk, artyści, pisarze, redaktorowie. Zwracamy uwagę na zbawienną instytucyę zabezpieczenia na życie tych, którzy mają wielkie obowiązki względem rodziny; tym zaś, którzy się bliżej zajmują tą sprawą, zalecamy powyższe dzieło napisane jasno i pucząjąco i bardzo pięknie przetłomaczone przez **K. Forstera**.

**Pan Karol Forster**, tak zasłużony autor i tłumacz w dziedzinie gospodarstwa domowego i nauk moralnych, dał nam świeży dowód swego trafnego wyboru przekładając do użytku publiczności polskiej książkę p. About. Dotknął on przez to jedną z najżywniejszych kwestyi i najgwałtowniejszych potrzeb naszego społeczeństwa.

**— Handel wywozowy Odessy w r. 1866.** Posiadając w roku cyfry handlu wywozowego Odessy tylko z 11 miesięcy ubiegłego roku, ograniczamy się na zestawieniu ich w porównaniu z latami poprzedzającymi. Wywóz głównych artykułów był następujący:

w r. 1856	689,528	czek. pszenicy	za sumę rs. 17,533,328.
" 1857	706,315	" "	" 26,220,190.
" 1858	909,808	" "	" 29,800,000.
" 1859	1,413,536	" "	" 32,900,000.
" 1860	1,136,685	" "	" 31,200,000.
" 1861	1,971,751	" "	" 39,300,000.
" 1862	1,369,508	" "	" 30,600,000.
" 1863	1,576,702	" "	" 28,200,000.

W roku zaś 1866 do 1 grudnia 2,043,367 czwartwrti za sumę 33,044,635 rs.

Oprócz tego wysłano rocznie przeciętno różnych produktów od 1844—48 od 1849—53 od 1854—59 od 1860—64.

Włny	740,000 p.	200,000 p.	173,000 p.	326,000 p.
Ln i siemie.	162,000 cz.	111,000 cz.	179,000 cz.	195,000 cz.
Łoju	320,000 p.	111,800 p.	230,000 p.	159,000 p.
Skór niewyrobionych	55,000 p.	6,848 p.	42,693 p.	31,138 p.
Skór wyrobionych i juchtowych	33,630 sz.	25,189 sz.	19,322 sz.	26,670 sz.

W roku zaś 1866 do 1 grudnia wysłano: Włny 324,466 pud. Siemienia lnianego 128,688 cz. Łoju 313,178 pud. Skór niewyprawnych 51,994 pud. Skór wyprawnych i juchtowych 94,066 sz.

**Ekonom Piotrowski**, nie z liczną familią, Witkowem, poszukuje miejsca dla siebie od który przez 24 lat służył w Malczewie podśw. Jana rb. [727]

**Flor. 200,000, 50,000, 15,000, 10,000 2 razy po 5000, 3 razy po 2000, 6 razy po 1000, 15 razy po 500 itd. itd.** muszą być wygrane w nadchodzącym wielkimi losowaniu pieniężnym pożyczki państwowej z 1864 r. w dn. 1 marca rb. Losów do ciągnięcia tego: sztuk 1/2, po tal. 1, 1/4, po tal. 2, 1/8, po tal. 4, 1/16, po tal. 8, 1/32, po tal. 16, 1/64, po tal. 32, 1/128, po tal. 64, 1/256, po tal. 128, 1/512, po tal. 256, 1/1024, po tal. 512, 1/2048, po tal. 1024, 1/4096, po tal. 2048, 1/8192, po tal. 4096, 1/16384, po tal. 8192, 1/32768, po tal. 16384, 1/65536, po tal. 32768, 1/131072, po tal. 65536, 1/262144, po tal. 131072, 1/524288, po tal. 262144, 1/1048576, po tal. 524288, 1/2097152, po tal. 1048576, 1/4194304, po tal. 2097152, 1/8388608, po tal. 4194304, 1/16777216, po tal. 8388608, 1/33554432, po tal. 16777216, 1/67108864, po tal. 33554432, 1/134217728, po tal. 67108864, 1/268435456, po tal. 134217728, 1/536870912, po tal. 268435456, 1/1073741824, po tal. 536870912, 1/2147483648, po tal. 1073741824, 1/4294967296, po tal. 2147483648, 1/8589934592, po tal. 4294967296, 1/17179869184, po tal. 8589934592, 1/34359738368, po tal. 17179869184, 1/68719476736, po tal. 34359738368, 1/137438953472, po tal. 68719476736, 1/274877906944, po tal. 137438953472, 1/549755813888, po tal. 274877906944, 1/1099511627776, po tal. 549755813888, 1/2199023255552, po tal. 1099511627776, 1/4398046511104, po tal. 2199023255552, 1/8796093022208, po tal. 4398046511104, 1/17592186044416, po tal. 8796093022208, 1/35184372088832, po tal. 17592186044416, 1/70368744177664, po tal. 35184372088832, 1/140737488355328, po tal. 70368744177664, 1/281474976710656, po tal. 140737488355328, 1/562949953421312, po tal. 281474976710656, 1/1125899906842624, po tal. 562949953421312, 1/2251799813685248, po tal. 1125899906842624, 1/4503599627370496, po tal. 2251799813685248, 1/9007199254740992, po tal. 4503599627370496, 1/18014398509481984, po tal. 9007199254740992, 1/36028797018963968, po tal. 18014398509481984, 1/72057594037927936, po tal. 36028797018963968, 1/144115188075855872, po tal. 72057594037927936, 1/288230376151711744, po tal. 144115188075855872, 1/576460752303423488, po tal. 288230376151711744, 1/1152921504606846976, po tal. 576460752303423488, 1/2305843009213693952, po tal. 1152921504606846976, 1/4611686018427387904, po tal. 2305843009213693952, 1/9223372036854775808, po tal. 4611686018427387904, 1/1844674407370955616, po tal. 9223372036854775808, 1/3689348814741911232, po tal. 1844674407370955616, 1/7378697629483822464, po tal. 3689348814741911232, 1/14757395258967644928, po tal. 7378697629483822464, 1/29514790517935289856, po tal. 14757395258967644928, 1/59029581035870579712, po tal. 29514790517935289856, 1/118059162071741159424, po tal. 59029581035870579712, 1/236118324143482318848, po tal. 118059162071741159424, 1/472236648286964637792, po tal. 236118324143482318848, 1/944473296573929275584, po tal. 472236648286964637792, 1/1888946593147858551168, po tal. 944473296573929275584, 1/3777893186295717102336, po tal. 1888946593147858551168, 1/7555786372591434204672, po tal. 3777893186295717102336, 1/15111572745182868409344, po tal. 7555786372591434204672, 1/30223145490365736818688, po tal. 15111572745182868409344, 1/60446290980731473637376, po tal. 30223145490365736818688, 1/120892581961462947274752, po tal. 60446290980731473637376, 1/241785163922925894549504, po tal. 120892581961462947274752, 1/483570327845851789099008, po tal. 241785163922925894549504, 1/967140655691703578198016, po tal. 483570327845851789099008, 1/1934281311383407156396032, po tal. 967140655691703578198016, 1/3868562622766814312792064, po tal. 1934281311383407156396032, 1/7737125245533628625584128, po tal. 3868562622766814312792064, 1/15474250491067257251168256, po tal. 7737125245533628625584128, 1/30948500982134514502336512, po tal. 15474250491067257251168256, 1/61897001964269029004673024, po tal. 30948500982134514502336512, 1/123794003928538058009346048, po tal. 61897001964269029004673024, 1/247588007857076116018692096, po tal. 123794003928538058009346048, 1/495176015714152232037384192, po tal. 247588007857076116018692096, 1/990352031428304464074768384, po tal. 495176015714152232037384192, 1/198070406285660892814956768, po tal. 990352031428304464074768384, 1/396140812571321785629913536, po tal. 198070406285660892814956768, 1/792281625142643571259827072, po tal. 396140812571321785629913536, 1/158456325028528714251974144, po tal. 792281625142643571259827072, 1/316912650057057428503948288, po tal. 158456325028528714251974144, 1/633825300114114857007896576, po tal. 316912650057057428503948288, 1/1267650600228229714015793152, po tal. 633825300114114857007896576, 1/2535301200456459428031586304, po tal. 1267650600228229714015793152, 1/5070602400912918856063172608, po tal. 2535301200456459428031586304, 1/101412048018258377121263442112, po tal. 5070602400912918856063172608, 1/202824096036516754242526884224, po tal. 101412048018258377121263442112, 1/405648192073033508485053768448, po tal. 202824096036516754242526884224, 1/811296384146067016970107536896, po tal. 405648192073033508485053768448, 1/1622592768321334033940215137792, po tal. 811296384146067016970107536896, 1/3245185536642668067880430275584, po tal. 1622592768321334033940215137792, 1/6490371073285336135770860551168, po tal. 3245185536642668067880430275584, 1/12980742145706722671541721102336, po tal. 6490371073285336135770860551168, 1/25961484291413445343084442204672, po tal. 12980742145706722671541721102336, 1/51922968582826890686168884409344, po tal. 25961484291413445343084442204672, 1/103845937165653781372337768818688, po tal. 51922968582826890686168884409344, 1/207691874331307562744675537637376, po tal. 103845937165653781372337768818688, 1/415383748662615125489351075274752, po tal. 207691874331307562744675537637376, 1/830767497325230250978702150549504, po tal. 415383748662615125489351075274752, 1/1661534994650460501957404301099008, po tal. 830767497325230250978702150549504, 1/3323069989300921003914808602198016, po tal. 1661534994650460501957404301099008, 1/6646139978601842007829617204396032, po tal. 3323069989300921003914808602198016, 1/13292279957203684015659234408792064, po tal. 6646139978601842007829617204396032, 1/26584559914407368031318468817584122112, po tal. 13292279957203684015659234408792064, 1/53169119828814736062636937635168244224, po tal. 26584559914407368031318468817584122112, 1/106338239657629472125273875270336488448, po tal. 53169119828814736062636937635168244224, 1/212676479315258944250547750540673698896, po tal. 106338239657629472125273875270336488448, 1/42535295863051788500109500108137357779872, po tal. 212676479315258944250547750540673698896, 1/85070591726103577000219000216264647555744, po tal. 42535295863051788500109500108137357779872, 1/17014118345220715400043800042529295111112, po tal. 85070591726103577000219000216264647555744, 1/34028236690441430800087600085058590222224, po tal. 170141